

### *Bieszczadzkie wędrowanie Józefa Bilskiego.*

Biesy i Czady wciąż mieszają w głowach poetom i bardom. I dzięki Bogu, że tak jest. Jedni odchodzą, przychodzą inni, i w słowach oraz w muzyce nadal wybrzmiewa urok Bieszczadów. Odszedł Jędrzek Wasilewski – Połonina, Jerzy Harasymowicz, Wojtek Belon, Jan Szelc, a ostatnio Ryszard Szociński. Jest Andrzej Potocki, Wiesława Kwinto-Koczan i wielu młodych. A wśród nich Józef Bilski „Czarny”. I rzecz ciekawa – kontynuuje on szlak poetów lubelskich wiodący ich na połoniny i nad potoki bieszczadzkie, Jędrka Połoniny, czy Ryśka Szocińskiego, chociaż ten ostatni zawędrował tam z Urzędowa poprzez Gdańsk.

Józef Bilski uznał Szocińskiego za swojego Mistrza, co przyjąłem z satysfakcją, albowiem tak się złożyło, że wprowadziłem go (R.S.) na parnas poetycki. Początkowo, bodajże od połowy lat 80-siątych minionego już wieku, w jego starej budce w Cisnej przed „Siekierzadą” kupowałem wydawnictwa związane z Bieszczadami i oczywiście jego słynne „dusiołki”. Gdy na początku lat 90-siątych zawiozłem mu swoje „bieszczadzkie” tomiki poetyckie, aby je rozdawał chętnym turystom, ujawnił, że on też pisze wiersze. Zachęcony zaczął wyciągać luźno zapisane kartki i czytać. Byłem zaskoczony, wręcz zszokowany ich urokiem. Przy czym Rysiek potrafił też pięknie recytować. Obiecał „powyciągać je” z różnych zakamarków i przesłać do mnie pocztą, a ja zobowiązałem się opracować je redakcyjnie i w miarę skromnych możliwości Lubelskiego Bractwa Literackiego wydać w postaci chociaż skromnego tomiku. Chyba Rysiek nie bardzo w to wierzył, bo dopiero po pewnym czasie i monitach przysłał mi kilkadziesiąt luźnych kartek rękopisów, pisanych w różnym czasie „na gorąco”, ze skreśleniami i poprawkami, które czasami z trudem dawało się odczytać.

Ale w lipcu 1997 roku zawiozłem mu 100 egzemplarzy (z nakładu 125 egz.) tomiku „Wędrowanie” wydanego przez LBL, czyli faktycznie prywatnie i własnoręcznie przeze mnie. Wnet okazało się, że muszę dokonać jeszcze większego „dodruku”. Dość szybko też autor nie posiadał ani jednego egzemplarza, a ja mam egzemplarz jeden. Rysiek uwierzył, że wiersze „potrafi pisać”, a na jego znakomitej poezji poznali się inni – i zaczęły ukazywać się jego kolejne tomiki. Tak jeden z „zakapiorów bieszczadzkich” został Bardem Bieszczadu. Stary kiosk w Cisnej zamienił na piękny sklepik „Atamanię Bieszczadu”. Aczkolwiek „klimat towarzyski” starego kiosku był niepowtarzalny i często wydawało się, że Rysiek bardziej odnajduje się jako wodzirej, niż w roli sprzedawcy. Można tam było spotkać „przy musztardówce” wszystkich zakapiorów – artystów i artystów nie będących zakapiorami. Szociński ma też jedną niewątpliwą przewagę nad Harasymowiczem – mieszkał w Strzebowiskach w Bieszczadach, chociaż większą część dnia (czasami i nocy) spędzał w Cisnej.

Józef Bilski trafił w Bieszczady, gdy już skończyły się moje możliwości chodzenia po szlakach górskich, ale zdążył jeszcze poznać się z Ryśkiem Szocińskim, poprzez którego trafił... do mojej osoby, zapraszając na organizowane przez siebie imprezy artystyczne. On też pierwszy zawiadomił mnie o śmierci Ryśka.

„Lubi wschód z jego sennością, nostalgizmem, wielokulturowością... I w tym kierunku biegną najczęściej jego wędrowki – bo jak mawia: „im dalej na wschód tym lepiej”. (Podaję za jednym z opisów towarzyszących jego wieczorom autorskim). Józef jest aktywnym animatorem kultury, poetą, fotografem. Jego wiersze są śpiewane przez kilku bardów jak również przez zespół Zawiani, którego powstania był inicjatorem. W 2013 roku ukazał się jego debiutancki tom poezji „niebobieszczadzkość” (wielokrotnie wznawiany), a w

latach 2016 - 2019 kolejne tomiki: „Trzy wieczory w Siekierzadzie”, „Kroki w mroku” oraz „Miejsce”. Tomik „Listopady” jest jego kolejną propozycją.

Listopad, to rzeczywiście „senność” i „nostalgizm”. Bieszczad najpiękniejszy jest w październiku, w słoneczne dni „polskiej złotej jesieni”. Za to listopad jest także czasem zadumań i refleksji. Bilski to potwierdza (s.22):

*Łaziku bezdrożny  
smętku niezapomniany  
przyklękający  
przed świątkiem w kapliczce  
zaduman  
nad słońca zachodem  
bratający  
z dolą jesiennego liścia*

*wspomnij tego co dziś ujrzałeś  
i tych których oglądasz od lat*

*czas co stał się  
naszym wspólnym udziałem*

*przyjm podziękowanie...*

Dla wybierających się jesienią w podróż bardzo trafne jest jego spostrzeżenie w wierszu NARESZCIE (s.23):

*plecak spakowany  
może tym razem uda się  
nie wrócić*

Co potwierdza pozostającym w górach na jesień w kolejnych wierszach: Z PRZYSTANKU (s.27):

*pozostającym  
starczą  
obłoki na szczytach  
mgła w liściach*

oraz POCZTÓWKA Z BIESZCZADU (s.37):

*rozpoczynam dopiero drogę  
wraz z mgłą i halnym*

*Przybyłem Zaczekam  
Na śnieg*

Cenne w prezentowanym tomiku jest odwoływanie się do konkretnych miejsc i osób i na tym budowanie obrazu poetyckiego.

W wierszu DZIEŃ Z CISNEJ (s.41) jest to Rychu Szociński:

*Listopadem  
konserwy przekładane  
jak liściem kartek  
w najnowszym tomie poezji Szocińskiego*

Natomiast w wierszu bez tytułu (s.42) jest to słynna na całą Polskę knajpa w Cisnej, Siekierzada, mająca nazwę z powieści Edwarda Stachury pod tym tytułem oraz nakręconego na jej podstawie filmu Witolda Leszczyńskiego.

*płynie Solinka  
i żurawi klucz  
Jesień  
na przestrzał  
kroków i słów*

Także pięknie poetycko wybrzmiewa wiersz IDĄC W BIESZCZADZIE (s.71) napisany na trasie Terka – Polanki:

*idąc  
piszę  
pełen obaw czy słowo  
nie uderza w ciszę*

W wierszu bez tytułu (s.56) Józef Bilski pisze:

*listopad się nie śpieszy  
krople w rytm układa  
człowiek też powoli  
nad liśćmi coś gada*

To dobrze, że „listopad się nie śpieszy” i autor znalazł czas, aby „nad liśćmi” wygadać tomik „Listopady”. Kończy go urokliwy WIECZORNY (s.93) zainspirowany wierszem „Wiosna” z tomiku Ryszarda Szocińskiego „Wiatrem z połonin”. Poeta stwierdza w nim:

*jestem Wieczorny  
Jesień moja pora*

Ośmielę się tylko stwierdzić, że Bieszczady są piękne, pełne poezji i muzyki, nie tylko Jesienią, ale także w pozostałych porach roku: Zimą, Wiosną i Latem. Zachęcam więc Autora do ich poetyckiego opisanie.

Stanisław Żurek

**Stach Żurek** (ur. 1947) – pedagog, publicysta, historyk, poeta. Działacz Solidarności. Członek zespołu redakcyjnego Źródła (Kamena), Wyrazu, Solidarności nauczycielskiej; jeden z pomysłodawców i założycieli Akcentu. Organizator biesiad literackich (1977-81). Twórca Lubelskiego Bractwa Literackiego, prowadzącego również działalność wydawniczą.

Jego debiut poetycki miał miejsce w 1969 roku w Kulturze i życiu. Jest laureatem kilkunastu konkursów literackich. Autor publikacji naukowych i popularnonaukowych dotyczących działalności UPA, artykułów, opracowań redakcyjnych oraz 10 tomików poetyckich, z których lwią część dotyczy Bieszczadów.

W jednej ze swych wędrówek tamże spotkał Ryszarda Szocińskiego i stał się wydawcą jego pierwszego tomiku wierszy...



fot. Jerzy Liniewicz